

Kazimiera Zdzisława Szymańska

Na tropie pierwowzoru Murdeliona?

Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Filologia Polska.
Historia i Teoria Literatury 10, 143-147

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kazimiera Zdzisława Szymańska

Na tropie pierwowzoru Murdeliona?

W 1879 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego” ukazał się artykuł Bronisława Grabowskiego pt. *Zagadkowa postać*.¹ Częstochowski slawista i literat (1841–1900) odniósł się do wypowiedzi chorwackiego powieściopisarza i publicysty Augusta Šenoj (1839–1881), ogłoszonej w zagrzebskim „Viencu” w 1878 r., a dotyczącej pamiętników Baltazara Krczelića (?–1778), autora cennych prac z dziedziny historii oraz archeologii krajowej. Grabowski apelował do historyków oraz literaturoznawców polskich o zainteresowanie się informacjami zamieszczonymi w osiemnastowiecznych pamiętnikach Krczelića, zwłaszcza sensacyjnymi wiadomościami o człowieku podającym się za Polaka, zaprzyjaźnionym – jak sam twierdził – z prominentami Rzeczypospolitej Polskiej. Apeli – przypuszczalnie – do dziś pozostał bez echa. Może warto go wznowić?

W pamiętnikach Krczelića Šenoa znalazł opis zachowania się cesarzowej Marii Teresy wobec „niewygodnych” cudzoziemców. Ofiarą jej intrygi stał się ów zagadkowy Polak.

Wedle zapisów Krczelića, w listopadzie 1754 r. ojciec Remigiusz, kapucyn z tzw. prowincji austriackiej, przywiózł z Wiednia do klasztoru Paulinów w Lepoglawie (miasteczko chorwackie na południowy zachód od Warażdina) – jako więźnia – barona Wiesenhütterera. Baron ów miał przybyć do Wiednia z Holandii z ogromnym kapitałem. Wkrótce dał się poznać jako człowiek wszechstronnie wykształcony, skłonny do zbytku i rozrzutności, ambitny i honorowy. Wiesenhütterer szybko pozyskał przychylność Johanna Christopha Bartensteina, początkowo radcy rządu, później radcy dworu cesarskiego²; poślubił nawet córkę Bartensteina. Przedstawiony na cesarskim dworze umiał zaskarbić sobie zaufanie cesarza Karola VI i jego córki. Kiedy cesarzowa Maria Teresa w roku 1743 udawała się na koronację do Pragi, pożyczyła od Wiesenhütterera 300 000 zł reńskich³, obiecała mu, że po

¹ B. G r a b o w s k i, *Zagadkowa postać*, „Tygodnik Powszechny” 1879, nr 45, s. 709–710.

² Zob. K. T s c h u p p i k, *Maria Teresa*, tłum. A. Zawadzki, Warszawa 1935, s. 18, 154–155, 164; Z. G ó r a l s k i, *Maria Teresa*, Wrocław 1995, s. 43–44.

³ K. Tschuppik podaje, że Maria Teresa wkroczyła do Pragi 29.04.1743 r., a koronowała się tam 12.05.1743 r. Podczas pobytu cesarzowej w Pradze organizowano nad Wełtawą liczne festyny i uczy. Swoją „wielkość” cesarzowa akcentowała bogactwem stroju, powozów itp. (K. T s c h u p p i k, *Maria Teresa*, s. 86). Według H. Werszyckiego, skarb Austrii „był zawsze nieomal w trudnym położeniu. Dochody państwowe w 1754 r. wynosiły około 30 mln, a wkrótce nawet się podwoiły, tyle że proporcjonalnie wzrastało zadłużenie, które w czasie wojny siedmioletniej podskoczyło z 118 na 271 mln.” (H. W e r s z y c k i, *Historia Austrii*, Wrocław 1972, s. 144).

śmierci Philippa Josepha Kinskiego zostanie prezesem rady finansowej lub prezesem wydziału handlowego. Gdy po śmierci Kinskiego Wiesenhütter poprosił cesarżową o obiecane stanowisko, ta odrzuciła jego prośbę twierdząc, że jest on cudzoziemcem, nadto – człowiekiem nieodpowiedzialnym. Wakujące stanowisko obsadziła Rudolfem Chotkiem. Wzburzonego zniewagą cesarżowej, oczernionego przed dworem i ograbionego przez teścia Wiesenhütter – za radą ówczesnego bana chorwackiego, hr. Karola Boćana – wywieziono do wspomnianej Lepogławy i uwięziono w klasztorze. Natomiast w Wiedniu rozpuszczono wieść o śmierci „Niderlandczyka” i wyprawiono mu uroczysty pogrzeb. Majątek „zmarłego” wystawiono na licytację. Jak wynika z zapisów Krczelića, zagadkowy człowiek długo przebywał w lepogławskim klasztorze. Mimo odosobnienia, nie poddawał się melancholii, prowadził korespondencję z elitą intelektualną „całej Europy”.

Wiesenhütter wyznał zaprzyjaźnionym z nim zakonnikom, że z pochodzenia jest Polakiem, potomkiem chorwackiej linii Końskich.⁴ W dokumentach Krczelića zachował się w oryginale list Wiesenhütter – do niego z 3 stycznia 1763 r., list świadczący o powiązaniach nadawcy z ważnymi osobistościami w Polsce. Krczelić zamierzał wtenczas wydać swe dzieło *Historia kościoła zagrzebskiego*; dał Wiesenhütterowi do przeczytania pierwsze arkusze tekstu. Zwierzył się, iż w opublikowaniu książki przeszkadzają mu zagrzebscy zakonnicy. Wiesenhütter uznał wartość slawistyczną pracy. Nakłaniał twórcę *Historii* do podjęcia starań o jej wydanie w Wiedniu. Jeśliby ta prośba się nie powiodła, warto – radził – rozpocząć starania w Polsce, bowiem „kraj to wykształcony”. W przytoczonym przez Krczelića liście Wiesenhütter zwracają uwagę nazwiska wybitnych Polaków. Wiesenhütter stwierdził:

Prowadzę korespondencję z nader uczonym biskupem kijowskim, Józefem hr. Załuskim, którego brat, śp. Andrzej, biskup krakowski, także mój dobry przyjaciel i korespondent, założył był w Warszawie własnym kosztem bibliotekę publiczną i dwie drukarnie.⁵

Piszący wyraził gotowość wysłania kilku odbitek *Historii* Krczelića arcybiskupowi lwowskiemu, Wacławowi Hieronimowi hr. Sierakowskiemu, a także „j. exc. prymasowi polskiemu hr. Łubieńskiemu”. Oznajmił, że „z wielu bibliotek Polski i Litwy, w których znajduje się obfitość narodowych pisarzy i rękopisów”, bez trudności otrzyma wszystko, co będzie Krczelićowi potrzebne do jego dalszej pracy slawistycznej. Swoje zaangażowanie w sprawę uargumentował następująco: „historia wszystkich narodów słowiańskich jest tak sobie pokrewna, że jeden naród bez poznania drugiego doskonalić się nie może”. Pogląd Wiesenhütter na dzieje krajów słowiańskich, jego świadomość potrzeby, a nawet konieczności poszerzania obszaru dociekań naukowych na międzynarodowe stosunki kulturalne, ochrony dóbr kultury, jako podstawowego dziedzictwa ogólnoludzkiego, zadziwia trafnością, śmiałością myśli, progresywnością. Wypada zaakcentować, iż tajemniczy wie-rzyciel cesarżowej Marii Teresy, ofiara zawiści panów austriackich i chciwości teścia, umarły za życia i pogrzebany, podpisał swój list: „Comes de Szieciechów”.

Nasuwają się pytania analogiczne do pytań Šenoi oraz Grabowskiego: Kim był ów tajemniczy człowiek? Czy jego komesostwo z Sieciechowa, bliskie stosunki z Załuskimi, z Sierakowskim i Łubieńskim były niezaprzeczalnymi faktami, czy kłamliwym wymys-

⁴ W *Herbarzu polskim* Kaspra N i e s i e c k e g o brak informacji o rodzie Końskich.

⁵ Krczelić odnotował w swoim pamiętniku, że list Wiesenhütter napisany był „wytorną łaciną”.

lem? Na powyższe pytania dotychczasowe kwerendy piszącej w polskich archiwach i bibliotekach nie przyniosły odpowiedzi. W monografiach poświęconych osiemnastowiecznej Austrii, uwzględniających biografię oraz opis panowania Marii Teresy, nie znajdujemy nazwiska hrabiego Wiesenhütterera, aczkolwiek sygnalizowane są kłopoty finansowe cesarzowej przed jej wyjazdem do Pragi, choć wspomniana jest rodzina Bartensteina, doradcy władczyni austriackiej⁶. Czyżby dokumenty związane z tajemniczym Polakiem wycofano z archiwum wiedeńskiego dworu, obawiając się kompromitacji cesarzowej?

Zbigniew Góralski podaje, że Bartenstein zmarł w 1767 r. i że pozostawił olbrzymi majątek, „półtora miliona guldenów”.⁷ Nasuwa się refleksja: mogła to być przywłaszczona fortuna Wiesenhütterera. W ocalałych po II wojnie światowej fragmentach korespondencji Załuskich (Biblioteka Narodowa) brak wzmianki o tajemniczym człowieku.⁸

Jakkolwiek podejmowane przez piszącą próby rozwiązania osiemnastowiecznej zagadki nie przyniosły dotąd pozytywnego rozwiązania, nie uważa ich za bezowocne, skierowały bowiem jej uwagę w stronę genezy i funkcjonowania w literaturze polskiej motywu (tematu) bytności świeckich ludzi za murami klasztorными. Motyw ten dość często pojawiał się w polskiej powieści historycznej, żeby tylko wspomnieć pobyt w klasztorze pana Wołodyjowskiego z powieści Sienkiewicza *Pan Wołodyjowski* i podobny pobyt rycerza Dołęgi z utworu Adama Krechowieckiego *Starosta zygwulski* (1887). Trudno stwierdzić, czy literaccy goście klasztorni miewali autentyczne pierwowzory, należy bowiem pamiętać, iż gospodarzy klasztorów obowiązywała ścisła tajemnica co do tożsamości osób w nich przebywających.

Opierając się na pamiętnikarskich przekazach Baltazara Krczelića, zawierających refleksy jakichś politycznych wydarzeń-skandali, możemy postawić hipotezę, że hrabia Wiesenhütter rzeczywiście istniał i był Polakiem z pochodzenia.⁹ Jest co najmniej prawdopodobne, że jego postać mogła zainspirować Zygmunta Kaczkowskiego (1825–1896) do stworzenia postaci Murdeliona, tytułowego bohatera najwybitniejszego utworu cyklu *Ostatni z Nieczujów*. Kaczkowski znał dobrze historię XVIII w. Od dzieciństwa mieszkał w Galicji znajdującej się pod zaborem austriackim. Według Adama Krechowieckiego, monografisty Zygmunta Kaczkowskiego, ojciec twórcy *Murdeliona* miał bogatą bibliotekę, jego zaś wykształceni goście „przywozili ze sobą najnowsze książki, a częstokroć nieogłoszone jeszcze rękopisma znakomitych utworów”.¹⁰ Młody Zygmunt, studiując we Lwowie, spędzał wieczory w Zakładzie Ossolińskich.¹¹ Miłością otaczał go Henryk książę Lubomirski, ówczesny kurator Zakładu, natomiast dyrektor Ossolineum, Adam Kłodziński, zachęcał Kaczkowskiego do „trzymania się tej instytucji” mówiąc: „Tutaj dla takich wielka jest przyszłość”.¹² Myślał zapewne o atrakcyjności zbiorów archiwalnych Zakładu

⁶ Zob. przyp. 2, również: H. W e r e s z y c k i, *Historia Austrii*, s. 144.

⁷ Z. G ó r a l s k i, *Maria Teresa*, s. 43–44.

⁸ Zob. *Rękopisy z Biblioteki Załuskich i innych zbiorów polskich zwrócone z Leningradu w latach 1923–1934*, oprac. B.S. Kupś, K. Muszyńska, Warszawa 1980. W Bibliotece Narodowej jest przechowywana korespondencja braci Załuskich. Brak w niej wzmianki o Wiesenhütterze.

⁹ Por. J. M a ś l a n k a, *Juliusz Słowacki – Lilla Weneda. 1. Funkcja podań kronikarskich od Średniowiecza do Romantyzmu*, [w:] *Lektury polonistyczne. Oświecenie – Romantyzm*, t. 1, pod red. A. Borowskiego i J.S. Gruchały, Kraków 1997, s. 268.

¹⁰ A. K r e c h o w i e c k i, *Zygmunt Kaczkowski. Jego życie i działalność literacka. Zarys biograficzny*, Petersburg 1898, s. 13.

¹¹ *Ibidem*, s. 20.

¹² *Ibidem*.

oraz o predyspozycjach Kaczkowskiego do pracy badawczej. Rzecz istotna: z Zakładu Ossolińskich Kaczkowskiemu przysyłano do domu dzieła o tematyce historycznej, głównie dotyczące XVIII w., a także osiemnastowieczne rękopisy. Ponadto – jak ustalił Krechowicki – Kaczkowski penetrował zbiory archiwalne Gwalberta Pawlikowskiego w Medyce, archiwa bogatych rodzin, akta benedyktyńskie itp. Zdaniem Krechowickiego, autor *Murdeliona* „miał to szczęście, że był jednym z najpierwszych, którzy od druków już po części zużytkowanych zwrócili się do badań nad nieznanymi rękopismami”.¹³

Jak twierdzą znawcy biografii Kaczkowskiego, przyszyły twórca wsłuchiwał się w żywe słowa tradycji uosobionej w babce jego urodzonej (jeszcze przed pierwszym rozbiorem) z Dęborów Bylczyńskich, w jej zaś pamięci żywo przechowały się podania nie tylko z konfederacji barskiej, lecz także czasów o wiele wcześniejszych.¹⁴ Wedle Krechowickiego, w różne wieści obfitywali także inni krewni Kaczkowskiego oraz jego sąsiedztwo, zarówno szlacheckie, jak i mieszczańskie.¹⁵ Zdaniem Antoniego Jopka, Kaczkowski w młodości słuchał gawęd szlacheckich mających swe antecedence w sarmackim pamiętnikarstwie.¹⁶ W pamiętnikach – by przypomnieć dzieła Jana Chryzostoma Paska – znaleźć było można niepublikowane nigdzie informacje o losach szlachty, również przebywającej poza krajem.

Wypada wspomnieć także o studiach uniwersyteckich Zygmunta Kaczkowskiego w Wiedniu w roku akademickim 1843–1844.¹⁷ Nie można wykluczyć, iż wówczas prowadził w Wiedniu poszukiwania dokumentów potwierdzających wiarygodność historii zasłyszanych i przeczytanych w Galicji. Pomijamy tu późniejszy okres w życiu pisarza (po roku 1862), kiedy – jak stwierdził Henryk Markiewicz – został on konfidentem policji austriackiej¹⁸; powieść *Murdelio* została wydana w 1852 r.

W czym widzimy podobieństwo tytułowej postaci powieści Kaczkowskiego do zagadkowego barona Wiesenhütterta? Obaj zasłużyli na miano libertynów osiemnastowiecznych, przebywali długo na Zachodzie. Byli ludźmi wykształconymi o ogromnych ambicjach politycznych i niepohamowanym temperamencie, ludźmi tragicznymi na swój sposób, psychologicznie skomplikowanymi. Ich linia rodowa wygasła i nie było szans na jej wskrzeszenie (*Murdelio* miał tylko nieślubną córkę). Dzięki znajomościom oraz protekcjom ludzi wysokiego rodu prezentowali się po królewskich (cesarskich) dworach. Wiesenhütter – jak wcześniej zauważono – gościł na dworze Marii Teresy, o *Murdeliu* Kaczkowski napisał:

Bywał długo w Paryżu, bywał na wielkich dworach, ba, nawet i na królewskich pokojach prezentować się nierzadka rzecz była u niego, miał też co opowiadać.¹⁹

I nieco dalej:

¹³ Ibidem, s. 34.

¹⁴ Oprócz Krechowickiego informację tę podaje Cz. K ł a k w *Postwoiu*, [do:] Z. K a c z k o w s k i, *Murdelio*, Rzeszów 1989, s. 389.

¹⁵ A. K r e c h o w i e c k i, *Zygmunt Kaczkowski*, s. 34.

¹⁶ A. J o p e k, *Bard szlachty sanockiej. Opowiadania i powieści historyczne Zygmunta Kaczkowskiego*, Kraków 1974, s. 36–37.

¹⁷ Zob. R. T a b o r s k i, *Polacy w Wiedniu*, Wrocław 1992, s. 105. Taborski cytując fragmenty pamiętników Kaczkowskiego studenta, w których ten zanotował ówczesne wrażenia wiedeńskie. Napisał między innymi: „Polacy nie byli wówczas dobrze widziani w Wiedniu, miano nas za demokratów i konspiratorów niejako z profesji [...]”.

¹⁸ H. M a r k i e w i c z, *Pozytywizm*, Warszawa 1978, s. 467. Por. R. T a b o r s k i, *Polacy w Wiedniu*, s. 106.

¹⁹ Z. K a c z k o w s k i, *Murdelio*, s. 197.

[...] nosiło go gdzieś po świecie, po Francji, po Niemcach, po Włochach, na królewskich dworach się prezentował! Cóż to? Magnat on jaki czy książę, czy duk?²⁰

Jednego i drugiego bohatera krzywdzą ojcowie ich wybranek, przyczyniają się do zubożenia materialnego, do degradacji społecznej, pohańbienia w środowisku młodych światowców. Tak Wiesenhütter, jak Murdelio tytułują się mianem „comes”. Przebywają w murach klasztorów, gdzie są traktowani przez zakonników z szacunkiem, nawet estymą. Kaczkowski udobitnia zależność losów Polaka od decyzji cesarzowej Marii Teresy:

Cesarzowa-królowa dekretu śmierci za taką rzecz nie podpisze [...]. Nie jest bowiem intencją tej pani w nowym kraju rozpoczynać rządy od surowości i to jest, co ci niezawodnie ratunek przyniesie.²¹

Prawda, że cesarzowa-królowa nie może przebaczyć [...], ale może wydać rozkaz do urzędu, ażeby rzecz ta była puszczoną w zapomnienie. Tu już coś przyszło z Wiednia względem tej sprawy; dzisiaj mi o tym powiadano, ale nie mogłem się jeszcze dowiedzieć, co właściwie.²²

Baron dał mi odpis wiedeńskiego rozkazu, w którym wyraźnie stoi, żeby rzecz ta była puszczone w niepamięć – i oto go masz.²³

Zygmunt Kaczkowski stwierdził, iż bohater tytułowy *Murdeliona* nie miał rzeczywistego pierwowzoru.²⁴ Jednakowoż trudno wypowiedzieć tę uważać za szczerą. Autor w młodości był więziony przez władze austriackie za udział w powstaniu w 1846 r. Przez dwa lata oczekiwał w więzieniu (notabene poklasztornym) na wykonanie na nim wyroku śmierci. Po odzyskaniu wolności nie chciał zapewne narazić się następcom Marii Teresy, której metody postępowania względem niewygodnych cudzoziemców doskonale zgłębił (zob. przytoczone wyżej fragmenty *Murdeliona*).

Stwierdzono wcześniej, że Wiesenhütter był człowiekiem bardzo zamożnym, udzielił pożyczki samej cesarzowej Marii Teresie. Dziwnym zrządzeniem losu Kaczkowski po opuszczeniu kraju w 1862 r. i osiedleniu się w Paryżu był tam bankierem.

Kończąc rozważania na temat zagadkowego barona Wiesenhütterera, którego postać zaintrygowała dziewiętnastowiecznych ludzi pióra, wypada zachęcić współczesnych badaczy do ustalenia tożsamości „comesa z Sieciechowa”. Być może Murdelio Kaczkowskiego został ukształtowany z rysów autentycznej niepośledniej osoby żyjącej w XVIII w.²⁵, zaprzyjaźnionej z wybitnymi Polakami okresu Oświecenia?

²⁰ Ibidem, s. 200.

²¹ Ibidem, s. 297.

²² Ibidem, s. 359.

²³ Ibidem.

²⁴ A. J o p c k, *Bard szlachty sanockiej*, s. 37.

²⁵ Wypada też wspomnieć o książce J.F. K l u c z y c k i e g o, *Pamiętniki polskie w Wiedniu i jego okolicach. Jako też inne wiadomości dotyczące się Polaków, szczególniejszej mieszkańców Galicji*, Kraków 1835. Roman Ta-borski podaje, że Kluczycki korzystał ze zbiorów „znajdujących się wówczas w wiedeńskiej bibliotece cesarskiej, uniwersyteckiej i w bibliotekach klasztornych [...]” (R. Ta b o r s k i, *Polacy w Wiedniu*, s. 6).